GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

PIĄTEK

22. MARCA 1918.

NR. 67. — R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 30 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 20 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 6.—	K 5.20	K 6.—	K 7.20 (M. 4.80)	K 4.80
Kwartalnie	„ 17.60	„ 15.20	„ 17.60	„ 21.— (M. 14.—)	„ 14.—
Półrocznie	„ 35.—	„ 30.—	„ 35.—	„ 42.— (M. 28.—)	„ 28.—
Rocznie	„ 70.—	„ 60.—	„ 70.—	„ 84.— (M. 56.—)	„ 56.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 28.903), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. —
Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.

CENY OGŁOSZEŃ

Zwyczajne (za wiersz petit. lub jego miejsce) K —·30
układ tabelaryczny . . . „ —·50
Nadesłane . . . . „ 1·50
Nekrologi . . . . „ 1·50
Komunikaty (po kronice) . . . . . „ 2·—
Paski (2 i 3 stronica) . . . . . . „ 20·—
½ Paski poprzeczne . . . . . . „ 8·—
Załączniki, prospekty i t. p. dla prenumeratorów miejsc. za 100 egz. „ 1·—
dla prenum. zamiejsc. „ „ „ 2·—

Los Litwy.

Berlin. „Taegl. Rundschau" omawia we następnym artykule projekty niemieckie odnośnie do rozwiązania przyszłości Litwy i zaznacza na fakt, iż los Litwy został już właściwie przez miarodajne sfery niemieckie zadecydowany. Litwini mieli oświadczyć, że ponieważ kraj zamieszkuje około 80% ludności katolickiej, chcą utworzenia katolickiego państwa i powołania katolickiego księcia na tron. Tym księciem ma być książę niemiecki, członek rodziny panującej w południowych Niemczech. Książę ten, zapytywany już w tej sprawie, zgodził się na przyjęcie korony. Aż do ostatecznego ustalenia wewnętrznej organizacyi państwa zarząd kraju ma spoczywać w ręku niemiecko-litewskich władz. Żądania te podpisali: biskup kowieński, zastępca jego bawiący w Berlinie i rada krajowa. Sprzeciwiają mu się ci Żydzi, którzy pragną połączenia z Rosyą i Polacy.

Niemiecki dziennik wyjaśnia, że Litwini stanowczo sprzeciwiają się unii personalnej z jakimkolwiek innem państwem i stwierdza, że stworzenie samodzielnego państwa litewskiego z własnym monarchą należy uważać za fakt dokonany.

Niemcy o ofenzywie angielskiej.

Kolonia. Korespondenci wojenni donoszą do pism kolońskich, że na zachodzie oczekuje się na ofenzywę angielską. Zeznania jeńców i angielskich lotników pozwalają na dokładne rozejrzenie się w planach nieprzyjaciela co do skupień artyleryi i sposobów atakowania patrolami.

Zdaje się, że Anglicy zamierzają znowu podjąć niepowodzeniem dotychczas zakończone działanie w kierunku na Lille i Lens. To samo przestrzeżenie poczyniono na froncie koło St. Quentin, — tak, iż chodzi tu o olbrzymich rozmiarów ofenzywę wiosenną od belgijskiej granicy aż do St. Quentin.

W PALESTYNIE.

Konstantynopol. B. kor. Urzędowo, d. 20 bm.: W Palestynie ogień ciężkiej artyleryi obejmował poszczególne odcinki prawie całego frontu. Dwa nieprzyjacielskie pociągi, które koło Bisano chciały odejść, zmuszone zostały do zatrzymania się przez nasze posterunki, oraz ogniem artyleryi. Kilku nieprzyjacielskich lotników zaatakowało Katrane bombami. Dwóch z nich podczas odwrotu ogniem z ziemi zmuszono do wylądowania.

NIEPOKÓJ W BELUDŻYSTANIE.

Amsterdam. B. kor. Według doniesienia angielskich dzienników urząd indyjski podaje do wiadomości, że w Beludżystanie wybuchły niepokoje i że muszą być wdrożone zarządzenia przeciw szczepowi Mari. Lotnicy angielscy rzucili dwukrotnie bomby na obóz tych szczepów.

POSŁOWIE JAPONII I CHIN ODJEŻDŻAJĄ Z ROSYI.

Wiedeń. „Reuter" donosi, że ambasador japoński i poseł chiński w Petersburgu przybyli w towarzystwie pewnej ilości Amerykanów, Japończyków i Chińczyków do granicy mandżurskiej. Pod osłoną czerwonej gwardyi zostali odprowadzeni do chińskiej granicy.

Co zrobić z Lichnowskym?

Wiedeń. Korespondent „N. Fr. Presse" donosi z Berlina, że oświadczenie wicekanclerza Payera w komisyi głównej sejmu Rzeszy, odnośnie do ścigania ks. Lichnowsky'ego w drodze sądowego orzeczenia, nie może mieć miejsca, ponieważ dotyczące ustawy nie upoważniają do tego — prawdopodobnie jednak nie będzie to ostatecznem wyjściem. Gdy podczas rozpraw w komisyi głównej, mówcy wszystkich stronnictw z wielką stanowczością wypowiadali się przeciw ks. Lichnowsky'emu i gdy niektórzy przywódcy domagali się wszczęcia kroków prawnych przeciw niemu, w kołach rządowych zastanawiano się nad tem, czy nie użyć innej drogi z ominięciem sprawiedliwości karnej. Chodziłoby tu zatem o drogę dyscyplinarnego postępowania, gdyż książę, jakkolwiek nie jest dziś w służbie dyplomatycznej, pozostaje przecież nadal zależnym od regulaminu służbowego jako urzędnik. Jeszcze inną drogą byłyby kroki władz wojskowych wobec księcia, który jako oficer obrony krajowej należy do armii. Decyzya co do wyboru postępowania nie zapadła jeszcze.

Pierwszy proces z powodu broszury ks. Lichnowsky'ego.

Berlin. „Lokalanzeiger" donosi, że z początkiem lutego udało się policyi berlińskiej przytrzymać 2000 egzemplarzy broszury ks. Lichnowsky'ego, które „Związek Odrodzonej ojczyzny" (Neues Vaterland") miał otrzymać z południowych Niemiec za pośrednictwem niejakiej Elsy Brück. Elsa Bruck i właściciel księgarni Henke zostali oskarżeni, sąd wojenny uwolnił ich jednak, biorąc pod uwagę, że prawdopodobnie nie mogli oni ocenić donioslości znaczenia broszury.

Niemcy o porozumieniu z Polakami.

Berlin. „Voss. Ztg." omawia obszernie rzekome „zmiany w taktyce" Polaków w stosunku do Niemców, w szczególności akcyę hr. Ronikiera. Pismo to nie chce dochodzić — jak powiada — czy szerokie masy ludności polskiej popierają tę akcyę, uważa jednakowoż w każdym razie za uderzające, że o ile w ubiegłym miesiącu protest przeciw traktatowi brzeskiemu wybuchł na całej linii, o tyle obecnie nietylko w Warszawie, ale także i w Sejmie Rzeszy nastąpił ze strony Polaków zwrot ku porozumieniu. Dowodem tego jest dla „Voss. Ztg.", że do dyskusyi nad traktatem z Rosyą delegowano ks. Ferdynanda Radziwiłła wybitnego zwolennika polityki porozumienia. Równocześnie „Germania" ogłasza artykuł programowy ks. Macieja Radziwiłła z Warszawy, w którym autor usiłuje dowieść, że państwowość polska powinna być ściśle związaną z państwowością mocarstw centralnych. Program swój ujmuje w dwa punkty: 1. aby Polska skorzystała ze zdobyczy niemieckich w Rosyi i uzyskała rozszerzenie terytoryalne w kierunku Mińska i Smoleńska, naście wzięła udział w handlowo-politycznych koncesyach mocarstw centralnych na wschodzie, 2. ściślejsze złączenie się Polski z Niemcami, na podstawie ściślejszego złączenia się Austryi z Niemcami. „Voss. Ztg." nazywa tę akcyę wysunięciem ks. Radziwiłłów „na front".

Informacye te należy podać jako głos charakterystyczny dziennika, który zawsze przemawiał za porozumieniem rosyjsko-niemieckim przeciw Polsce. Oczywiście wszelkie wnioski jakie snuje „Voss. Ztg." trzeba brać pod kątem faktu, iż rokowania berlińskie hr. Ronikiera są dziś akcyą nieobowiązującą, podejmowaną prywatnie przez pewne grupki warszawskie. (Przyp. Red.).

Pamiętniki ks. Lichnowsky'ego.

II.

Otrzymałem następnie polecenie, aby oddziaływać na stanowisko prasy angielskiej w duchu przyjaznym dla Austryi, w razie jeśli ta ostatnia zada ostateczny cios propagandzie wielkoserbskiej. Miałem wpływem moim zapobiedz zwróceniu się opinii publicznej przeciw Austryi. Jednak zapomnienie stanowiska Anglii w czasie przesilenia aneksyjnego, kiedy to opinia publiczna ujawniła silną sympatyę dla praw serbskich wobec Bośni, oraz przyjaznego popierania narodowego ruchu za czasów lorda Byrona i Garibaldiego, oraz inne jeszcze okoliczności przemawiały tak silnie przeciw prawdopodobieństwu uzyskania poparcia dla karnej ekspedycyi przeciw mordercom arcyksięcia, że uważałem za stosowne jak najspieszniej przed nią przestrzedz. Ostrzeżenie moje dotyczyło całego tego projektu, doradzałem też, aby zalecono Austryakom umiarkowanie, ponieważ nie wierzyłem w możliwość zlokalizowania konfliktu.

Pan von Jagow odpowiedział mi, że Rosya nie jest przygotowana, trochę huczku wprawdzie będzie, ale im silniej my będziemy Austryę popierali tem bardziej Rosya będzie się cofała. Austrya zarzuca nam już i tak kunktatorstwo, nie możemy więc być obojętni. Z drugiej strony nastrój w Rosyi staje się coraz bardziej antyniemiecki, musimy więc ryzykować.

Wobec takiego stanowiska, które, jak się później dowiedziałem wypływało ze sprawozdań hr. Pourtalesa, twierdzących, że Rosya pod żadnym warunkiem się nie ruszy, a stanowiącym podstawę naszych zachęcań pod adresem hr. Berchtolda, aby z całą energią występował, spodziewałem się, że jedyny ratunek leży w pośrednictwie Anglii. Wiedziałem bowiem, że wpływ Sir Ed. Greya da się użyć w Petersburgu w duchu pokoju. Skorzystałem więc z przyjaznych stosunków z ministrem i prosiłem go poufnie, aby w Rosyi doradzał umiarkowanie, na wypadek, jeśli Austrya, co było prawdopodobne, zażąda od Serbii zadośćuczynienia.

Stanowisko prasy angielskiej było z początku bardzo spokojne i dla Austryi przychylne, ponieważ potępiano morderstwo. Powoli jednak zaczęło się podnosić coraz więcej głosów, które twierdziły, że o ile dochodzenie kary za zbrodnię jest usprawiedliwione, o tyle wykorzystanie jej dla politycznych celów nie da się usprawiedliwić. Wzywano usilnie Austryę do umiarkowania.

Przedewszystkiem parłem w tym kierunku, aby odpowiedź Serbii była możliwie przyjazna, wobec tego, że zachowanie się Rosyi nie pozostawiało żadnych wątpliwości co do powagi sytuacyi.

Odpowiedź Serbii wypadła zgodnie z usiłowaniami angielskiemi, gdyż pan Pasicz przyjął wszystkie punkty, z wyjątkiem dwóch, co do których oświadczył gotowość rokowań. Gdyby Rosya i Anglia była chciała wojny na to, aby nas napaść, wystarczyłby był jeden gest w kierunku Belgradu, a owa niesłychana nota pozostałaby bez odpowiedzi.

Sir Ed. Grey przestudyował ze mną odpowiedź serbską i wskazał na przyjacielskie stanowisko rządu w Belgradzie. Naradzaliśmy się następnie nad jego projektem pośrednictwa, który miał doprowadzić do wyjaśnienia obu spornych punktów w sposób dla obu stron nadający się do przyjęcia. Pan Campon, markiz Imperioli i ja mieliśmy się zebrać pod jego przewodnictwem i byłoby rzeczą łatwą znaleźć dla obu spornych punktów taką formę, żeby nadawała się do przyjęcia, tem więcej, że w istocie chodziło tylko o udział ces. król. urzędników w śledztwie w Belgradzie. Na jednem lub dwóch posiedzeniach byłoby się wszystko załatwiło, a już samo przyjęcie propozycyi angielskiej byłoby spowodowało odciążenie sytuacyi i poprawiło nasze stosunki z Anglią. Gorąco za tem przemawiałem, gdyż inaczej groziła wojna światowa, w której my mieliśmy wszystko do stracenia, a nic do zyskania. Nadaremnie! Miałoby to być przeciwne honorowi Austryi, a także my nie mamy się mieszać w sprawę serbską, pozostawiając ją w zupełności naszemu sprzymierzeńcowi. Ja miałem tylko działać w „kierunku zlokalizowania konfliktu".

Naturalnie — byłby wystarczył tylko znak z Berlina, aby nakłonić hr. Berchtolda, żeby zadowolił się dyplomatycznem zwycięstwem i uspokoił po otrzymaniu odpowiedzi serbskiej. Tego znaku nie dano. Przeciwnie parto ku wojnie. Spodziewano się pięknych wyników.

Po zajęciu przez nas odmownego stanowiska prosił Sir Ed. Grey, abyśmy wystąpili z propozycyami. Obstawaliśmy przy wojnie. Nie mogłem otrzymać innej odpowiedzi nad stwierdzenie, że to już wielkie ustępstwo Austryi jeśli nie domaga się terytoryalnych zysków. Sir Edward podniósł bardzo słusznie, że można także bez zdobyczy terytoryalnych kraj zmusić do wasalstwa i że Rosya będzie uważała to za upokorzenie i nigdy tego nie ścierpi.

Umacniało się coraz bardziej wrażenie, że chcemy wojny za wszelką cenę. Inaczej nie dało się zrozumieć nasze stanowisko w sprawie, która właściwie nas nie obchodziła. Usilne prośby i stanowcze oświadczenia p. Sazonowa, później zaś prawie pokorne telegramy cara, ponawiane propozycye sir Greya, ostrzeżenie przez markiza San Giuliano i p. Bollatiego, wreszcie moje usilne rady, wszystko nic nie pomagało, w Berlinie utrzymało się zapatrywanie, że Serbia musi być zmasakrowana.

Im usilniej nastawałem, tem mniej chciano się godzić, już choćby dlatego, abym nie mógł się poszczycić tem powodzeniem, że wraz z Sir Greyem uratowałem pokój!

Wtedy ostatni zdecydował się 29. na znane ostrzeżenie. Odpowiedziałem, że stale relacyonowałem, iż musimy się liczyć z nieprzyjaznem stanowiskiem Anglii, o ile przyjdzie do wojny z Francyą. Kilkakrotnie powiedział mi minister: „If war breaks out, it will be the greatest catastrophe the wordl has ever seen". (Jeśli wojna wybuchnie, będzie to największa katastrofa, jaką świat spotkała). Wypadki nastąpiły potem szybko po sobie. Kiedy wreszcie hr. Berchtold zdecydował się na zmianę swej polityki, odpowiedzieliśmy na mobilizacyę rosyjską, postawieniem ultimatum i wypowiedzeniem wojny. Rosya tydzień cały nadaremnie rokowała i czekała.

Obsada frontu zachodniego.

W ostatnich czasach nastąpiło nowe przegrupowanie wojsk na froncie zachodnim zarówno po stronie niemieckiej jak i po stronie angielsko-francuskiej. Przedewszystkiem został znacznie przedłużony front zajmowany dotychczas przez wojska belgijskie. Zajmuje on obecnie około 40 klm. i sięga aż po Zonnebeke na wschód od Ypres. Belgijska armia, jak z tego wnosić można została znacznie powiększona, a zarazem Anglicy zagęścili obsadę swych odcinków frontu. Odliczywszy odcinek zalewów wodnych między Nieuport a Dixmuide, mający około 12 klm. a wymagający słabszej obsady, przypuścić trzeba, że na froncie belgijskim stoi obecnie 8—10 dywizyi w pierwszej linii. Rezerwę ich tworzą Anglicy i to w przypuszczalnej sile 10 dywizyi.

Angielski front sięga od Zonnebeke aż do La Fere, i obejmuje przestrzeń około 130 klm. Obsadę tej przestrzeni tworzy 30 dywizyi w pierwszej linii i około 20 dywizyi w rezerwie.

Francuski front główny ciągnie się aż po St. Michiel za Verdun i liczy około 200 klm. długości. Przypuszczać należy, że w pierwszej linii stoi tu około 50 dywizyi, zaś w rezerwie przynajmniej 15. Wedle oświadczenia Lloyda Georgea najważniejszy odcinek tego frontu, broniący Paryża obsadzili także Anglicy. Prawdopodobnie chodzi tu o okolice Laon. Są to jednak tylko luźne dywizye włączone w związki francuskie.

Od St. Michiel aż po Pont a Mousson stoją Amerykanie. Siłę ich obliczają na około 15 dywizyi. Reszta frontu aż po granicę szwajcarską nie wymaga z powodu górzystego terenu, a więc z natury obronnego zbyt silnej obsady. W każdym razie stoi tu na przestrzeni 200 klm. najmniej 30 dywizyi.

W ten sposób przypuszczalne siły po stronie koalicyi w bój wprowadzone wynoszą około 160 do 170 dywizyi. Doliczyć trzeba do tego jeszcze tak zwane rezerwy ruchome, które przerzuca się wzdłuż całego frontu w miarę potrzeby, a które wynoszą 20 do 30 dywizyi. Otrzymamy więc przypuszczalną siłę koalicyi na froncie zachodnim wyrażającą się w cyfrze 180 do 200 dywizyi.

Po stronie niemieckiej znany nam jest jedynie rozdział grup wojskowych. Po ostatniem przegrupowaniu grupa ks. Ruprechta obejmuje front od morza aż do St. Quentin, stąd aż do zachodniej Szampanii stoi grupa

---

ARTUR GRUSZECKI.

DLA NIEJ.

6

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

Gospodyni podeszła do drzwi kuchennych, otworzyła i poleciła wnieść samowar.

Kniaź szybko obliczył ilość nakryć na stole, a obliczywszy, że jest pięć, rozjaśnił twarz.

Gdy zasiedli i służąca podała herbatę, rzekła pani:

— Poproś pannę Kasię.

Kniaź, który przypadkowo siedział przy niezajętem nakryciu, rozradowany, miał oczy wlepione w drzwi, przez które wyszła służąca. Również bankier kręcił się niespokojnie, ciekawy zobaczenia dziewczyny.

Weszła w skromnej czarnej sukience, wytwornie skrojonej, spojrzała trochę zdziwiona na gości, którzy przy jej wejściu powstali, a poznawszy kniazia, spochmurniała, lecz za chwileczkę twarz jej miała wyraz zimnej obojętności.

Gospodyni przedstawiła gości. Kasia lekko pochyliła swą śliczną głowę z bujnemi popielatemi włosami, i udając, że nie widzi rąk gotowych do powitania, usiadła na swem miejscu obok pani domu i kniazia z drugiej strony.

— Mieszkanie wasze ładne, — mówił bankier po rosyjsku do gospodyni — tylko za wysoko chodzić.

— Trzeci rok tu mieszkamy i przyzwyczailiśmy się do trzeciego piętra — odpowiedziała grzecznie po polsku.

— Co? Co?... Ja bardzo mało umiem po polsku, czy wy nie mówicie po naszemu?

— Nie umiem. Cokolwiek rozumiem, ale nie mówię.

— Jakto? — zgorszył się dyrektor — żona pomocnika buchaltera w naszym banku Azowsko-Dońskim nie umie po rosyjsku?

— Nie — odpowiedziała twardo.

— Czy nie możecie się nauczyć? A co będzie, gdy męża waszego przeniosą do Rostowa nad Donem?

— Będę mówiła po polsku, za stara jestem na naukę — uśmiechnęła się.

— To dziwne, bardzo dziwne — gorszył się bankier — i co wy na to? — zwrócił się do męża.

— Zupełnie podzielam zapatrywanie żony.

— Pan?! Urzędnik naszego banku?

— Panie dyrektorze — uśmiechnął się ironicznie — niema takiego banku, któryby kupił moją duszę. Sprzedałem tylko moją wiedzę i czas, nic więcej.

— Doskonale powiedzieliście — chwalił kniaź szczerze — tym bankierom się zdaje, że mogą duszę kupić za pieniądze. A wy, mademoiselle, mówicie po rusku?

— Nie!

— Jakto nie? — irytował się dyrektor — wy kończyliście tu przecież szkoły, a w szkołach obowiązuje tylko nasz język.

— I właśnie dlatego, że jest siłą narzucony nie uczyłam się go i nie rozmawiam w tym języku.

— Nu, wpadłem między nacyonalistki — uśmiechnął się z przymusem bankier.

— Widać, że pan nigdy nie bywał w polskiem towarzystwie — powiedziała zimno Kasia, u nas po rosyjsku nigdy nie mówi się w domu i między sobą.

Kniaź, chcąc się przypodobać pannie, mówił patrząc na nią:

— Tak samo i u nas. W domu nie mówi się po rosyjsku, bo każdemu miły jest język rodzinny.

— Ej, kniaziu, kniaziu, — uśmiechnął się bankier, — ja znam Kaukaz, i powiedzcie, jak się u was mówi, gdy zjedzie urzędnik albo ruscy goście?

— Nu, po rosyjsku, bo naszego nie rozumieją, ale tylko oni za próg, już my po naszemu.

— Otóż to, — zaśmiał się bankier, — wy tam, na Kaukazie, jesteście grzeczny naród, bo dla gości robi się każde ustępstwo; nu, a my, czy nie goście tutaj? — patrzał drwiąco na kobiety.

— Nu, tak, macie słuszność — westchnął kniaź w nadziei, że panie wobec tego argumentu zaczną rozmawiać po rosyjsku, — dla gościa przez samą grzeczność powinno się zrobić ustępstwo. Wy sama rozstrzygnięcie, — zwrócił się do panny.

— Nie rozumiemy się, — odpowiedziała dźwięcznym głosem. — wpierw musimy się zgodzić na znaczenie słowa: gość.

— Nu, jakże!? — zaśmiał się kniaź, — gość, to gość, każdy to wie.

— Oj, kniaziu, czy nie rozumiecie, co pani chce powiedzieć? — spytał zgorszony bankier, — czy dla was to nie jest jasne?

— Co takiego? — spojrzał na niego zdziwiony.

— Nu, my nie goście, bo nas ci państwo — patrzał na Stowejkę drwiąco. — nie raczyli do siebie zaprosić. Czy nie tak? — zwrócił się do Kasi.

— Dlaczego wy, Richtau, psujecie mi zabawę? — zawołał podrażnionym głosem kniaź, — poco gadacie o narodowości, o języku? do czorta z tem wszystkiem! Mówmy o miłości, o piękności pani, — patrzał zachwycony na Kasię, — ot, o muzyce, ale nie o polityce.

Dyrektor pobladł z gniewu, czuł, że jego powaga i znaczenie ucierpi dużo w oczach podwładnego urzędnika, jeśli nie upomni kniazia, ażeby był grzeczniejszy.

— To są, kniaziu, — zaczął surowo, — wasze niewłaściwe żarty. Nikt niema prawa przepisywać mi, o czem mam mówić... ja nie jestem do tego przyzwyczajony, i mówię zawsze, co chcę. To należy pamiętać.

Kniaź poczerwieniał z pasyi. Oburzyło go to nadzwyczajnie, ażeby żyd jemu, kniaziowi i oficerowi, śmiał się sprzeciwiać, dawać nauki, i to w obecności panny. Czy nie dość mu zaszczytu, że pozwolił mu sobie towarzyszyć i zniósł cierpliwie, że nazwał go przy przedstawieniu swoim przyjacielem? Spojrzał na niego złemi, jastrzębiemi oczyma i hamując się, mówił z pozornym spokojem:

— Wy, Richtau, pamiętajcie z kim mówicie, a jeśli nie jesteście przyzwyczajeni do dobrego towarzystwa, ja was nauczę. Dlatego, że wy jakiś tam dyrektor żydowskiego banku, nie macie prawa pleść głupich impertynencyi ludziom, którzy was goszczą. Zrozumieliście?

(Ciąg dalszy nastąpi).

niem. następcy tronu. Dalej na froncie Verdun aż po Pont a Mousson stoi nowa grupa Gallwitza, na reszcie frontu po granicę szwajcarską grupa ks. Albrechta. I tu więc nastąpiło silne zgęszczenie obsady frontu.

Przygotowania te wskazują na zbliżanie się poważnych rozstrzygnięć.

Wybory do Rady stanu.

„Kuryer Warszawski“ donosi:

Rada regencyjna Królestwa Polskiego wystosowała do sejmików powiatowych i do rad miejskich Warszawy, Łodzi i Lublina odezwę treści następującej:

„Na zasadzie art. 32 Ustawy o Radzie stanu Królestwa Polskiego, wybory do tejże Rady były wyznaczone na dzień 27 lutego 1918 r.

Niespodziewane zawarcie pokoju z Ukrainą wywołało ustąpienie pierwszego naszego ministeryum i stworzyło warunki, wśród których rząd uznał za chwilowo nieodzowne odroczenie wyborów do Rady stanu.

Na tę drogę, prowadzącą nas do zebrania się sejmu polskiego, musimy powrócić jak najprędzej i wobec tego wybory do Rady stanu uznajemy za pilną krajową konieczność.

Widząc obecnie, po całym miesiącu usiłowań, blizką możność powstania nowego rządu na zdrowych zasadach rozwoju całego zarządu krajowego, uważamy, że dalsze zwlekanie wyborów do Rady stanu byłoby niewątpliwie szkodą dla kraju.

Instrukcya wyborcza jest ogłoszona, komisarze rządu polskiego dla wszystkich okręgów wyborczych w obu jenerał-gubernatorstwach mianowani i chodzi jedynie o wyznaczenie dnia wyborów.

Z tych wszystkich względów poleciliśmy rządowi prowizorycznemu wyznaczenie dnia wyborów z zastosowaniem się do trudnych warunków komunikacyjnych, aby wybory mogły się odbyć we wszystkich okręgach prawidłowo i przy jak najliczniejszym udziale wyborców.

Rada regencyjna wzywa wyborców do spełnienia obowiązku obywatelskiego, do powołania na zaszczytne stanowisko członków Rady stanu najlepszych synów Ojczyzny. Niechaj te pierwsze wybory polityczne w powstającem państwie polskiem odbędą się z pełną powagą, bez szkodliwego zaostrzenia przeciwieństw stronniczych. Niechaj wszyscy przy wyborach pamiętają, że zgoda, harmonia społeczna, są najistotniejszą potrzebą doby obecnej, że bez niej nie zbudujemy zdrowego, zdolnego do niepodległego bytu państwa.

Warszawa, 19 marca 1918.

† Aleksander Kakowski.
L. S. Zdzisław Lubomirski
Józef Ostrowski“.

„Monitor polski“ w numerze 27 z dn. 19 bm. zamieścił w dziale urzędowym następujące rozporządzenie:

„Z polecenia Najdostojniejszej Rady regencyjnej, na wniosek kierownika ministeryum spraw wewnętrznych, rada kierowników ministeryów, stosownie do art. 32 ustawy o Radzie stanu Królestwa Polskiego, ogłoszonej w nrze 2 „Dziennika Praw“, wyznacza wybory do Rady stanu na dzień 9 kwietnia 1918 roku.

Warszawa, dnia 19 marca 1918 r.

Przewodniczący rady kierowników ministeryów A. Ponikowski.

Kierownik ministeryum spraw wewnętrznych Stefan Dziewulski.

Z dyskusyi nad ratyfikacyą.

Z mów wygłoszonych w Sejmie Rzeszy w dyskusyi nad ratyfikacyą traktatu pokojowego z Rosyą, znamienną jest dla oceny stosunków panujących w Niemczech mowa pos. D a v i d a, członka umiarkowanej grupy socyalistycznej. W mowie tej po podkreśleniu, iż w Brześciu zastosowano nie metodę porozumienia lecz w całem słowa tego znaczeniu gwałt, gdyż strona przeciwna zgodziła się na taki pokój, jaki zawarto w Brześciu jedynie pod przymusem, przyniewolona do kapitulacyi na łaskę i niełaskę, przechodzi mowca do polityki partyi wojennej i wywodzi:

Pokój ten był dziełem potężnej grupy, w państwie istniejącej, której cele przeciwstawiają się celom kierownictwa państwa. Grupa ta, rozporządzająca bardzo wpływową prasą, pismami konserwatywnemi, aneksyonistycznemi i wszechniemieckiemi, domaga się rozszerzenia granic państwa na wschodzie, rozszerzenia, kóre nic nie ma wspólnego z „zabezpieczeniem granic“, lecz jest tylko zaborem. Do organów wykonawczych tej partyi należą również liczni funkcyonaryusze naczelnej komendy na Wschodzie (Oberost). Jesteśmy przekonani, iż nasze kierownictwo polityczne szczerze wierzy w to, co mówi, jednak czy posiada siłę by wolę swą urzeczywistnić?

Wszędzie, w P o l s c e, na L i t w i e, w K u r l a n d y i politykę kierownictwa państwa paraliżuje i przekreśla polityka partyi wojennej. Cała k r z y ż o w a d r o g a p o l i t y k i p o l s k i e j od czasu manifestów cesarskich znajduje swe wyjaśnienia w przeciwieństwie tych dwóch polityk. Kwestya chełmska została już, jak się zdaje, w Wiedniu naprawiona(?) Lecz plan partyi wojskowej zmierza do wielkich aneksyi na koszt Polski, na jej zachodnich granicach, rzekomo w imię zabezpieczenia militarnego. Jednak „zabezpieczenie militarne“ tego rodzaju, które prowadzi do trwałej politycznej nieprzyjaźni z sąsiednim narodem, jest właściwie szyderstwem z militarnego zabezpieczenia.

Również na L i t w i e dążności partyi wojskowej wywołały wielką nieufność do Niemiec. Litwini żądali zwołania sejmu, wybranego z bezpośrednich, równych i powszechnych wyborów. Partya wojskowa, byle tylko dopiąć swego celu, odcięła nawet wszelką możność porozumiewania się między kanclerzem Rzeszy a Litwinami. List prezydyum Krajowej Rady litewskiej, wysłany do kanclerza Rzeszy, który musiał przejść przez ręce zarządu wojskowego w „Oberost“, do dziś dnia do kanclerza nie nadszedł. A więc jedna z wojskowych instancyi zwierzchnich zatrzymuje listy (Briefsperre) wysyłane do kanclerza, dlatego, iż nie zgadza się na jego politykę. Dąży się do tego, by z Litwy uczynić w s c h o d n i o ł a b i a ń s k ą k o l o n i ę. Litwa ma się zrzec ustroju demokratycznego. A ponieważ nie chce tego uczynić, partya wojskowa przeszkodziła — jak dotychczas — ogłoszeniu jej niezawisłem państwem. Tego rodzaju postępowanie sprzeciwia się przyrzeczeniu, jakie w Brześciu Litewskim dano narodom nadgranicznym. Czyż można sądzić, że obok republiki ukraińskiej może istnieć wschodnio-łabiańska kolonia wojskowa? Grozi się Litwinom podziałem ich kraju. Kto wie, czy partya wojskowa nie zechce nie przepuścić przez granicę oczekiwanej przez kanclerza deputacyi litewskiej, tak, jak to poprzednio uczyniła ze wspomnianym powyżej pismem! Wszak mieliśmy już przedtem w Berlinie stałego zastępcę krajowej Rady litewskiej, któremu później zarząd wojskowy odebrał paszport.

Przechodząc do K u r l a n d y i zaprzecza dalej pos. D a v i d, by Krajowa Rada kurlandzka uprawnioną była mówić w imieniu ludności. Uchwała tej Rady, powzięta przez 20 ludzi, jest jedynie umówionym interesem między pruskimi junkrami a bałtyckimi baronami. Łotysze i Estończycy walczyli o swą niepodległość jeszcze pod jarzmem rosyjskiem. Jeśli spotka ich teraz rozczarowanie, w takim razie musi się rozwinąć nienawiść ku nowym władzcom, która ich rzuci w ramiona Rosyi. Baronowie bałtyccy szli przedtem razem z najskrajniejszymi reakcyonistami w Rosyi. Wojskami rosyjskimi, które zniszczyły Prusy wschodnie, dowodzili baronowie bałtyccy, jak np. Rennenkampf.

Teatr ludowy w Krakowie.

Ze względu na zrozumiałe zainteresowanie, wywołane wiadomością o rezygnacyi p. Adama Grzymała-Siedleckiego z dyrekcyi teatru ludowego, zwróciliśmy się do ustępującego kierownika sceny o informacye co do istotnych przyczyn jego decyzyi, pragnąc równocześnie zasięgnąć jego zdania co do zasadniczych zadań tej ważnej dla Krakowa i poza nim placówki kulturalnej. Odpowiedź dyr. Siedleckiego brzmi, jak następuje:

Przedewszystkiem muszę zaznaczyć, że podana przez pisma krakowskie wiadomość jakoby nadwątlony stan zdrowia mego był powodem ustąpienia mego z dyrekcyi teatru ludowego, niezupełnie odpowiada istocie rzeczy. Moja kilkutygodniowa choroba była tylko przyspieszeniem decyzyi prezydyalnej. Rezygnacyę swoją wnosiłem bowiem już poprzednio dwukrotnie, zawsze motywując szczerze potrzebą ustanowienia w teatrze ludowym dyrektora, któryby niepodzielnie mógł się oddać interesom i potrzebom tej ze wszech miar potrzebnej i ważnej sceny. Na tę samą okoliczność zwracałem uwagę i przy zawieraniu kontraktu w r. 1916, — ówczesny jednak prezydent śp. Eksc. Leo oświadczył mi, że wymaga ode mnie raczej opieki niż zajęć dyrektorskich.

Jeśli jednak mimo wnoszenia rezygnacyi, ulegałem namowom i zostawałem na stanowisku tak zresztą uciążliwem, to czyniłem to w nadziei, że kiedyś, po wojnie, uda mi się przecie usunąć z ul. Rajskiej operetkę, owo zło nieuniknione obecnego prowizoryum, a rozwinąć i udoskonalić teatr popularny. Używam z rozmysłem wyrazu: p o p u l a r n y, ściślej powiedziawszy; t a n i, bo teatrem ludowym, teatrem d l a l u d u, może on być tylko raz na tydzień, w niedzielę, natomiast w dni powszednie może i powinien ściągać warstwy niezamożnej inteligencyi. By stać się takim teatrem, musi przedewszystkiem mieć dobrą trupę i nie obojętny, kształcący smak repertuar. W miarę sił, już teraz, mimo zabijającej dramat operetki, starałem się oba te postulaty realizować. Wiedziałem jednak dobrze, iż po ustąpieniu operetki, dramat taniego teatru nie potrafi wyżyć bez subwencyi miejskiej. Otóż, pewne znaki nie tyle na niebie, ile właśnie na ziemi, pewne zetknięcia się z rzeczywistością pouczyły mię, że choć u steru miasta stoją jednostki obdarzone najlepszą wolą, (tosamo trzeba powiedzieć i o komisyi teatralnej), to jednak fatalizm ram parlamentarnych w zarządzie miasta utrudni mi i uniemożliwi przeprowadzenie idei teatru deficytowego. Każdy właściciel zbiorowy to ma bowiem do siebie, że lakonicznie i bez żądania motywów przyjmuje zyski z przedsiębiorstwa, natomiast staje się krasomówczym i żąda wytłomaczenia, gdy nawet v i s m a i o r sprowadzi chwilowy niedobór. Cóż dopiero mówić o stałym niedoborze w teatrze tanim? Choćby to był niedobór, pokrywany dla ważnych kulturalnych celów? Straciłem wiarę w możliwość ustalenia takiego socyalno-kulturalnego teatru, więc doszedłem do przekonania, że nie powinienem zajmować miejsca. Być może, iż kto inny będzie szczęśliwszy czy wytrwalszy i doprowadzi do tego, że po wojnie stanie artystyczna instytucya wzorowego teatru popularnego, przeznaczonego dla sztuki narodowej i klasycznej, z wyłączeniem działu operetki, która na nasz grunt przeszczepia wiedeńsko-berliński smak. Tego zwycięstwa życzę z serca moim następcom.

Przy tej sposobności zaznaczam, że po energii p. Jarnińskiego, a kulturze prof. Wiśniowskiego oczekuję wraz ze wszystkimi, że poprowadzą teatr ludowy do rozkwitu — w imię sprawiedliwości jednak i nie chcąc sobie przywłaszczać cudzych zasług, zaznaczam, iż znowu nie w całej osnowie prawdziwe jest doniesienie pism, jakoby mnie do zawdzięczenia miał teatr ludowy wybór przyszłych kierowników. Inicyatywa wyszła z kół prezydyalnych. Ja zaś zastrzegłem sobie jedynie, by wybrani i powołani ode mnie otrzymali pierwszą propozycyę. Pragnąłem tym sposobem uchylić niepewność ich co do mojego stanowiska, które było, jest i będzie względem nich — pełne życzliwości i chętne pomocy.

Adam Grzymała-Siedlecki.

KRONIKA.

Z miasta.

WCZORAJSZY DZIEŃ t. j. pierwszy dzień wiosny, nie spisał się jakby wypadało. Wypadało natomiast z ołowianych chmur dużo kropel deszczu, który wyczyścił ulice Krakowa, niczem najlepsza szczotka zakładu i wymiatania miasta. Dzięki też zapobiegliwości deszczowej, mieliśmy wczoraj dzień wprawdzie przeplatany i słońcem i chłodem i wiatrem, ale wolny od tumanów, królującego ostatniemi dniami kurzu.

CHLEBA w sobotę i niedzielę nie będzie. Nie nadeszły bowiem żadne dalsze transporty mąki. Jest wprawdzie zapowiedziany transport 5 wagonów mąki różnej jakości dla Krakowa, ale niewiadomo kiedy nadejdzie.

Mąka biała na święta dla ludności chrześciańskiej nadeszła i będzie, wedle ogłoszonej już zapowiedzi, sprzedawana w przyszłym tygodniu w sklepach miejskich.

PAŃSTWOWA AKCYA ZAPOMOGOWA W KRAKOWIE. Namiestnictwo nadesłało do Magistratu reskrypt w którym podnosi, iż od pewnego czasu mnożą się ze strony niezamożnej ludności skargi na nieodpowiednie postępowanie rzeźników przy sprzedaży mięsa na bony, wydawane przez Magistrat w ramach akcyi pomocy w wyżywieniu niezamożnej ludności.

Mnożą się wypadki gorszego traktowania osób pragnących kupować mięso na bony, przyczem niektórzy rzeźnicy bądź odmawiają sprzedaży bądź sprzedają po wygórowanych cenach, zamiast mięsa, okrawki i kości.

Namiestnictwo podobne nieobywatelskie postępowanie uważa za karygodne i wzywa Magistrat, aby bezzwłocznie wydał stosowne zarządzenia w sprawie sprzedaży mięsa i wędlin i wdrożył postępowanie, aby przy rozdziale bydła i świń równomiernie uwzględniano sprzedających mięso na bony, tudzież aby wykraczających przeciw przepisom, pociągano do sądowej odpowiedzialności pod zagrożeniem ewentualnej utraty uprawnienia przemysłowego oraz przydziału bydła i świń.

W wykonaniu podanego reskryptu, Prezydyum Magistratu upoważnia wszystkie sklepy masarskie i sklepy spożywcze, sprzedające wędliny, do sprzedawania tych wyrobów na bony, przyczem zarządza, iż bony z powodu braku towarów wolno przyjmować do połowy ceny towaru i to każdego dnia tygodnia.

Prezydyum Magistratu wzywa masarzy i właścicieli sklepów do dobrowolnego zgłoszenia gotowości przyjmowania bonów w Miejskim Urzędzie gospodarczym (główny gmach Magistratu II. p. od kościoła OO. Franciszkanów na ręce naczelnika Dra Sikorskiego), gdzie kosztem Magistratu sporządzoną zostanie stampila do znaczenia legitymacyi bonowych przy odbiorze bonów. Firmy zgłaszające się zostaną podane do powszechnej wiadomości dziennikami.

W końcu zaznacza Prezydyum, że w razie potrzeby oraz w uwzględnieniu faktu, że opieka nad niezamożną ludnością należy w obecnych czasach do jednych z pierwszych publicznych obowiązków gminy — zarządzone zostanie ewentualne przymusowe wyznaczenie i rejonowanie sklepów obowiązanych do przyjmowania bonów.

T. S. L. — NA CHEŁMSZCZYZNĘ. Jak już donosiliśmy w poniedziałek odegraną zostanie w teatrze ludowym, nowa sztuka p. t. „Za wolność — w Legiony“. Przedstawienie zapowiada się bardzo pomyślnie. Bilety do nabycia w sklepie gazowni miejskiej na placu Szczepańskim.

DLA INTERNOWANYCH LEGIONISTÓW W HUSZT odbędzie się w niedzielę, dnia 24. b. m., zbiórka uliczna za zezwoleniem namiestnictwa. — W razie deszczu, odłoży się na drugie święto Wielkiejnocy. Ze względu na wielkie potrzeby w obozach internowanych, „Praca Narodowa kobiet polskich“ poleca tę zbiórkę ofiarnemu społeczeństwu. Przypomina się członkom, że zebranie organizacyjne odbędzie się w piątek, dnia 22. b. m., ulica Gołębia l. 20. II. piętro.

ZATRUCIE GAZEM 6-CIU OSÓB. Dziś rano przy ul. Paulińskiej l. 20., sąsiedzi jednego z mieszkań na 2-giem piętrze zauważyli, że rodzina, zajmująca to mieszkanie, złożona z 6 osób, nie daje znaku życia. Przywołany ślusarz otworzył drzwi. Okazało się, że wskutek otwarcia kurka gazowego wszyscy obecni ulegli nieszczęściu. Dwie osoby już zmarły (Leja Pitzele false Blücksmann i 10-letni brat Salomon). Matkę zmarłych Goldę Blücksmann i 8 dzieci znaleziono w stanie bardzo groźnym, dających słabe oznaki życia i przewieziono do szpitala św. Łazarza.

ZNOWU WYPADEK KOLEJOWY. Z Dyrekcyi kolei państw. komunikują nam: Pociąg mieszany Nr. 6352, który wyjechał dziś, w piątek o godz. 4 m. 40 rano z Jaworzna w kierunku do Chrzanowa, wykoleił się w kilom. 24 i trzy czwarte, pomiędzy stacyami Jaworzno a przystankiem Szyb Sobieski, tak, że lokomotywa, pięć wozów osobowych i sześć towarowych, wyskoczyło z szyn. Z podróżnych doznały poważnych obrażeń: 17-letnia Józefa Jabczyńska z Dąbrowy, oraz Agata Mucha z Niedzielisk. Prócz tego zgłosiło się około 30 osób choremi. Przyczyna wypadku na razie nieznana. Na miejsce wypadku wyjechała natychmiast komisya z zastępcą dyrektora na czele.

Z Polski i ze świata.

DAR NA INTERNOWANYCH LEGIONISTÓW. Ze Lwowa donoszą, że Ks. arcybiskup Bilczewski, znany ze swej ofiarności w sprawach kulturalnych i narodowych, ofiarował 3.000 K. na cele doraźnej pomocy dla internowanych legionistów.

OWACYJNE POWITANIE WOZÓW TRAMWAJOWYCH. Dziś rano, po dziesięciodniowej przerwie, spowodowanej brakiem węgla, począł kursować tramwaj we Lwowie. Pojawienie się pierwszych wozów w mieście, powitała publiczność oklaskami.

WYWÓZ CIASTEK ZE LWOWA. Strażnik policyjny, pełniący wczorajszej nocy służbę przy placu Krakowskim we Lwowie, zauważył, że z jednej z kamienic wynoszą jakieś paki na furę. Okazało się, że paki te zawierały ciastka i były przeznaczone na wywóz ze Lwowa. Właściciel transportu niejaki Saldat, usiłował strażnika przekupić, proponując mu przyjęcie „kubana“ w kwocie 80 kor. Nie pomogło to jednak; ciastka powędrowały na policyę, a Saldat pociągnięty zostanie do odpowiedzialności.

ZNISZCZENIE ZAMKU RADZIWIŁŁÓW W OŁYCE. W wychodzącym w Żytomierzu „Tygodniku kresowym“ czytamy: Trzy tygodnie, trzy długie tygodnie trwał rabunek i bezcelowe niszczenie Zamku Ks. Radziwiłłów w Ołyce. Żołnierze rabowali wespół z okolicznem mieszczaństwem i włościanami. Obraz niszczenia był podobny do kuźnicy szatańskiej, w której przy odblasku czerwono-krwawo płonących świateł i piekielnych wysiłkach ramion, pracujących młotami, rozbijają się wszystkie nadzieje, ukochania, tęsknoty i piękno dusz ludzkich. Złowrogo w nocy świeciły się szyby prastarego Zamku, a wewnątrz nowi gospodarze szukali łupu dla swoich biednych, małych dusz. Najcenniejsze rzeczy niszczono. Zabierano łachmany... meble miękkie odzierano z materyi i tę zabierano. Meble drewniane rozbijano. Obrazy bito i deptano, tak, iż potem już pośród śmiecia i gruzów można było odnaleźć tylko strzępy płócien, kawałki cennych sztychów, akwarel, szkiców, a nieraz same tylko ramy świadczyły, że dzieło sztuki niepowrotnie zginęło. Archiwa i bibliotekę rozbito i zdeptano; z wielkim trudem udało mi się obronić i zabrać część tego wszystkiego. Piece rozwalone, okna wybite, ramy i drzwi powyrywane. Złość nawet w najwyższym szale swoim pozostała tylko głupotą. Zaczęto zrywać dach i rozbijać dachówkę, żeby deszcz i wilgoć niszczyła dalej to, czego oni zniszczyć nie mogli — murów.

O PRAWA KOBIET. Z Warszawy donoszą: Związek równouprawnienia kobiet polskich odniósł się ponownie do Rady m. Warszawy z wezwaniem wzięcia pod obrady p l e n u m wniosku o przyznanie kobietom równego z mężczyznami prawa wyboru do Rady m., dawno już przedłożonego Radzie przez Związek równouprawnienia kobiet polskich, grono radnych i szereg stowarzyszeń kobiecych. Na poparcie tego żądania przedłożono tekę z podpisami około 2.000 osób, oświadczających swą solidarność z wnioskiem.

KONKURS NA STYPENDYUM DLA PEDAGOGA. Polskie ministerstwo wyznań i oświaty ogłosiło konkurs na stypendyum dla pedagoga, pragnącego przygotować się do objęcia stanowiska kierownika, lub nauczyciela państwowego Instytutu głuchoniemych i ociemniałych w Warszawie, lub na prowincyi. Kandydat może otrzymać stypendyum w sumie do 9.000 marek i będzie obowiązany w ciągu roku poznać kilka odpowiednich zakładów za granicą. Warunki są następujące: wykształcenie wyższe; przynajmniej trzyletnia praktyka nauczycielska; wiek nie więcej ponad 45 lat; zobowiązanie się do trzyletniej przynajmniej pracy na stanowisku pedagogicznym i państwowym w instytucie głuchoniemych i ociemniałych w Warszawie lub w innej miejscowości w kraju, za wynagrodzeniem rocznym 8.400 marek.

Podania składać należy do sekcyi szkolnictwa zawodowego w ministerstwie wyznań religijnych i oświecenia w Warszawie od dnia 1. kwietnia b. r.

KONTRYBUCYA NA LUBLIN. „Dziennik Lubelski“ donosi: Władze okupacyjne ściągnęły z kasy miejskiej kontrybucyę w kwocie 16.280 K. tytułem zwrotu wartości szynek i wędlin, które 15. lutego milicya miejska sprowadziła z całym wozem na podwórze magistratu, celem zabezpieczenia przed podnieconym tłumem. Tłum jednak, mimo oporu milicyantów, wtargnął do dziedzińca i wędliny w mgnieniu oka rozchwytał.

LUD CHEŁMSKI PRZEMAWIA. Rada gminna w Telatynie powzięła uchwałę protestującą przeciw przyłączeniu jej, wraz z całym powiatem, do Ukrainy. Członkowie gminy stwierdzają, że są Polakami, i tylko Polsce wiernie służyć będą. Na dowód powyższego przypominają fakt, że żadne rozkazy ani obietnice rządów carskich nie zdołały ich skłonić w roku 1915 do opuszczenia ojczystych zagonów. Stwierdzają też uroczyście, że dla nich traktat brzeski nie istnieje.

ODWAŻNI. „Ziemia Lubelska“ donosi, że poselstwa państw neutralnych postanowiły pozostać w Petersburgu.

W KOWLU. Ruch na ulicach Kowla, obecnie jenego z miast nowoutworzonej „republiki ukraińskiej“, wzmógł się do niebywałych dotychczas rozmiarów. Mieszanina ludzi różnych narodowości — Bawarczyków, Polaków, Węgrów, Czechów, Słowaków i t. p. Codziennie przybywają tysiące osób z przeciwnej strony niedawnego frontu, przeważnie uwolnionych jeńców, powracających z cesarstwa. Jeńcami zajmują się natychmiast komendantury niemiecka i austro-węgierska. Dla powracających urządzono w mieście kilka punktów zbornych, gdzie otrzymują pożywienie i nocleg. Urządzono również kąpiele, gdzie otrzymują świeżą odzież. Dla ludności cywilnej, która od początku wojny przebywała w Rosyi i obecnie masowo powraca do kraju, urządzono podobne zborne punkty oraz obozy kwarantanny. Po dwóch tygodniach przymusowego pobytu w tych obozach cywilni przybysze rozsyłani są większemi partyami do miejsc urodzenia. Ostatnio przybyło tu wiele żołnierzy i oficerów rosyjskich, wziętych do niewoli, jak również wojskowych Ukraińców. Wzięci do niewoli żołnierze rosyjscy, zwłaszcza oficerowie spacerują zupełnie swobodnie po ulicach miasta. Oficerom pozostawiono szable i oznaki rang, których im podkomendni nie zdążyli pozrywać. „Wojsko ukraińskie“ nosi szerokie granatowe spodnie, tegoż koloru długie kaftany, uszyte według wzorów ludowych oraz wysokie barankowe (białe) czapki tak zwane kiczmy, zakończone granatowem suknem. Na czapce znajduje się jako oznaka wojskowa kokarda niebiesko-żółtego koloru. Wojsko to, które operuje wraz z wojskiem niemieckiem, posiada w mieście swą komendę t. zw. Radę.

Zawiadomienia i komunikaty.

W SPRAWIE FUNDUSZÓW NA CELE NARODOWE. Podpisani, którym wspólny Komitet stronnictw i grup, w pełnym swym składzie, powierzył był zarząd funduszami, zbieranymi na cele narodowe, zaprasza przedstawicieli stronnictw, które ich wybrały, na zebranie, celem wysłuchania sprawozdania i wzięcia pod rozwagę ich wniosków. Zebranie odbędzie się w sobotę dnia 23. b. m. o godz. 6-tej w sali posiedzeń Magistratu.

Ks. Józef Caputa, Konstanty Buszczyński, Bolesław Fichna, August Porębski, Tadeusz Żuk-Skarszewski.

Organizacya młodzieży dyecezyi tarnow.

Z Tarnowa piszą nam:

Pod hasłem: „kochać Boga i Ojczyznę“ powstały w dyecezyi tarnowskiej liczne Związki katolickiej młodzieży. Inicyatorowie ich mieli na celu przeciwdziałanie zbłoczeniu, jakie zaczęło wśród młodzieży szerzyć się nagminnie już to z powodu braku ojcowskiej opieki, już to z powodu łatwych teraz zarobków, a więc i okazyi do złego, wreszcie ze złych przykładów w tych czasach powszechnego rozluźnienia obyczajów.

Z początkiem bież. miesiąca odbył się w Woli Rzędzińskiej pod Tarnowem I. Zjazd delegatów tych Związków, a zadaniem jego było: przypomnieć chłopcom, kierującym Związkami po wsiach i miasteczkach obowiązki względem Boga i Ojczyzny, podnieść ich i umocnić na duchu, oświecić ich pod względem społecznym i gospodarczym i zachęcić do dalszej pracy.

Pierwszego dnia, po uroczystem nabożeństwie, zebrali się wszyscy w pięknie przystrojonym budynku parafialnym, gdzie ich powitał serdecznemi słowy prezes dyecezyalnego Zarządu Związków Ks. prałat Kasper Mazur. Wieczorem wzięli chłopcy udział w przedstawieniu amatorskiem: „Jestto cnota nad cnotami, trzymać język za zębami“ i „Polska już wolna“ — pióra Ks. Pawła Wieczorka. Przez oba dni następne chłopcy słuchali Mszy św. i nauki rekolekcyjnej rano i wieczór. Prócz rekolekcyj odbywały się też wykłady pouczające z dyskusyą. Wykłady wygłosili: Ks. dr. Józef Lubelski „O miłości Ojczyzny i potrzebie oświaty“; Ks. Jan Fortuna, katecheta z Tuchowa „O zabawach“; p. Kurowski z Tarnowa przedstawił chłopcom historyę drzewka, począwszy od wybrania gleby, aż do zbierania owoców; Ks. Jan Rzepka z Grybowa mówił na temat: „Udział młodzieży w pracy społecznej“, a Ks. Jeż, katecheta z Ropczyc, o zaletach każdego młodzieńca, a w szczególności prezesa Związku.

Drugiego dnia po poł. przystąpili chłopcy do spowiedzi św., na którą przyjechał także Ks. Biskup tarnowski. Po wspólnej fotografii zebrali się wszyscy w sali, gdzie Ks. Biskup przemówił o potrzebie męstwa chrześciańskiego; wieczorem tegoż dnia urządził Ks. Wł. Mendrala z Zabawy odczyt z obrazami świetlnymi o wstrzemięźliwości i wykazał zgubne skutki pijaństwa. Wielu chłopców zapisało się do Tow. wstrzemięźliwości.

W trzecim dniu odprawił Ks. Biskup Mszę św. i udzielił Komunii św. wszystkim chłopcom, a niektórym z nich Sakramentu Bierzmowania.

Na ostatniem zebraniu w domu parafialnym uchwalili uczestnicy Zjazdu następujące rezolucye: 1) Zjazd protestuje przeciw rozdarciu Ojczyzny przez oderwanie Chełmszczyzny i Podlasia i domaga się całej Polski wolnej, niepodległej i zjednoczonej; 2) przesyła braterskie pozdrowienie młodzieży polskiej pod zaborem pruskim i rosyjskim; 3) wyraża hołd i cześć najgłębszą Księżom Biskupom i przyrzeka synowskie posłuszeństwo; 4) uchwala zwalczać pijaństwo, a popierać przemysł i handel polski; 5) wzywa wszystką młodzież polską do organizowania się w Związki, oparte na zasadach katolickich.

W Zjeździe brało udział 200 chłopców.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Frasia.